dr Danuta Paszkowska
Collegium Gostomianum

Sandomierz poezją przyodziany (o siedmiu wierszach Jarosława Iwaszkiewicza)

Iwaszkiewicz to jedna z kontrowersyjnych postaci polskiej literatury XX wieku. Nikt nie kwestionuje jego literackiego dorobku, wątpliwości budzi jednak postawa twórcy wobec rzeczywistości PRL-u. Ten urodzony 20 lutego 1894 roku w Kalniku na Ukrainie pisarz całe swoje dorosłe życie związał z Polską, gdzie znalazł się (1918) po tym, gdy w jego prywatnej ojczyźnie rządy objęli komuniści. W 1922 roku zamieszkał wraz z żoną w Podkowie Leśnej, w domu, który nazwał Stawiskiem. W czasie okupacji hitlerowskiej odbywały się tam tajne spotkania, dyskusje, koncerty, kwitło konspiracyjne życia artystyczne, jakże ważne przedsięwzięcie w mrocznym okresie wojny. Stanął więc Iwaszkiewicz po stronie sztuki, a przeciwko zbrodni i nihilizującym działaniom wojennym. Na Stawisku ukrywano też Żydów (za co pośmiertnie, w 1991 roku, Iwaszkiewicz otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata"). Polska Rzeczpospolita Ludowa stworzyła poecie możliwość tworzenia, wielokrotnie nagradzała; Iwaszkiewicz był nieprzerwanie od 1952 roku do końca życia (2 marca 1980 roku) posłem na Sejm. I właśnie dlatego, że nigdy jawnie przeciwko komunizmowi nie wystąpił, zarzuca się mu konformizm, a nawet czyni zeń symbol oportunizmu. Biografię duchową poety zawiera jego „Dziennik". Tu odsłaniają się meandry myśli Iwaszkiewicza, jego, jakże często naiwne, opinie o życiu społeczno-politycznym, ale przed czytelnikiem ujawnia się też głębia refleksji o życiu i sztuce. A tę poeta traktował z najwyższą powagą. Na mapie jego poetyckich ścieżek znalazł się również Sandomierz, miasto, do którego przybył po raz pierwszy przed II wojną i najzwyczajniej uległ jego urokowi.

Wiersze „sandomierskie" Iwaszkiewicza wprowadzają nastrój melancholii i zadumy. Splatają się w nich przeżycia i oglądane pejzaże, podmiot i przedmiot refleksji lirycznej stają się w pewien sposób tożsame, nakładają się i przenikają, mówiący kształtuje poetycki obraz i sam jest kształtowany przez to, co widzi. To Sandomierz sprzed lat[1], bo przez miasto „wozy kopiaste brną", zaś na ulicach można spotkać Żydów. Dziś takich obrazów nie ujrzymy.

Utwory ewokują wizerunek grodu wraz z jego topografią: jest tutaj cmentarz, Katedra, wieża z dzwonami, Wąwóz Królowej Jadwigi, Brama Opatowska i Wisła, a nieopodal Góry Pieprzowe. Bogactwo flory czyni to miasto jakby wyspą wśród morza zieleni i samo w tej przyrodzie się zanurza. Wydawać się też może, że zostało wyjęte z uniwersum i bytuje wraz

[1] Artykuł zawiera komentarz do utworów Iwaszkiewicza zawartych w tomie „Wiersze o Sandomierzu"1980, s.39-45

ze swymi mieszkańcami gdzieś daleko od innych miejsc na mapie, przez co staje się swoistym *axis mundi*. Na pewno dla podmiotu tekstów. I to jest miarą sentymentu, jakim się je darzy. Obraz Sandomierza konstruowany jest tak, jak swe płótna malowali impresjoniści:

Wietrze wiosenny, ty mi odsłonisz
Z mgieł i oparów piękny Sandomierz,
Rozdmuchasz kwiaty i bzy zapalisz
I na Browarnej i na Podwalu.
(...)
A na jesieni w kurzawie liści
Wszystko się zdaje nierzeczywiste,
Mury katedry i dzwony wieży,
I miasto całe w tumanie leży.
(...)
Aż kiedy przyjdziesz - i znów odsłonisz,
Wietrze wiosenny, stary Sandomierz.

Realność i posągowość miasta ustępują miejsca migotliwości, momentalności, przez co obraz zaczyna grać kształtem już nie tak stabilnym i barwą równie zjawiskową. A paleta kolorów i sposób ich „nałożenia" z impresjonizmu pochodzi: wiele tu błysków, chmur różowych, złocistości, kurzawy jesiennych liści (a zatem i złotych, i rudych, może czerwonych i brązowych), wreszcie puchu (kwiatów) jabłoni. Zupełnie jak na obrazach Moneta – oto oglądamy poetycki obraz tego samego miasta, ale jakże on zmienia się w zależności od pory roku i pogody. Gród wchłania w siebie promienie słoneczne i sam staje się świetlisty. Metaforyka tych utworów przydaje miastu i naturze właściwości magicznych; wiatr wiosenny może zerwać mgły i odsłonić miasto, a dzień jest dziełem tkacza – promieni słonecznych. Miasto jest więc za każdym razem odkrywane na nowo, raz jeszcze, bo zawsze czeka tu jakaś estetyczna niespodzianka. Wielka jest wrażliwość poety na kształt i barwę, to z nich powstaje pejzaż tajemniczy i w swej ulotności piękny. Dopełnieniem koloru i formy jest dźwięk – równie subtelny: łozy nad Wisłą szeleszczą, wiosło pluszcze w wodzie, wiatr lekko szumi. Żaden z tych dźwięków nie może utworzyć wyrazistej linii melodycznej, połączone – dają efekt brzmieniowy łagodny, splatają się w kompozycję odgłosów natury, także impresjonistyczną. Niestabilny jest też stan kreatora tych poetyckich obrazów, które można czytać jako pejzaż jego duszy. Kondycję psychiczną kształtują wartości wniesione w krajobraz, a potem z niego przyjęte i poddane interpretacji. A są to: przede wszystkim zachwyt, zdumienie, obietnica estetycznych wzruszeń, która rodzi się z oczekiwania na przykład na lato:

A kiedy będzie lato i gorąco,
Z promieni się nam dzień utka,

Rzeka niebieska mrugnie drwiąco,
I błyśnie wiosło i łódka.

Łozy zielone zaszeleszczą,
Wierzbina listki poda,
I wciąż pod wiosło - jeszcze i jeszcze -
Podbiegnie pachnąca woda.

A potem miłym Górom Pieprzowym
Uprzejmie się ukłonisz,
Patrz, miła, oto na chmurze różowej
Podpływa nasz Sandomierz.

Tę radość kontemplowania piękna zastanego i tego, które dopiero czeka na spełnienie można dzielić z kimś bliskim, tak jak w cytowanym powyżej wierszu. W innym zaś utworze (Na cmentarzu w Sandomierzu) sporządzono niemal katalog florystyczny, po czym ciekawy wzrok, ale i „oko wewnętrzne" przenosi się do Katedry, by spoza domów oglądać dalekie widoki. Sandomierz staje się więc drogą ku nieskończoności i, tym samym, nasuwa myśl o przemijaniu i zapominaniu, przynależnych ludzkiej naturze.
Pełne zestrojenie psychiczne człowieka i miasta wyraża się w słowach:

Czemuż tak smutno? Kiedy jest jasno,
Czemu w mrok głowę kłonisz?
Zapomną ciebie, jak to miasto
Zapomniane: Sandomierz

Poeta mówi w trybie Du-Lyrik; „ty" w utworze to podmiot mówiący, człowiek, który patrząc na rzekę, rozmyśla o przemijaniu i śmierci, lecz jest „Krwi, a nie wody spragniony". Utrzymany w konwencji rozmowy z sobą (a może z miastem) wiersz jest poetyckim wyznaniem niespełnień, niezaspokojonych pragnień, wreszcie – lęku przed śmiercią tym większym, że poeta widzi wokół siebie (i w sobie) znaki *vanitas*: obłoki, cienie przelotne, rzekę, chmury, stary mur miejski.

„Sandomierskie" wiersze Iwaszkiewicza kreują obraz miasta i obraz przeżyć człowieka wrażliwego na światło, kolor, kształt i dźwięk. Prostota tych utworów, bezpośredniość (przy równoczesnej powściągliwości) wyrażenia uczuć – od zachwytu po zwątpienie i smutek, to powody, dla których nie wolno ich schować do lamusa. Przecież Sandomierz nie jest miastem zapomnianym. A poeta Iwaszkiewicz…(?)